

ŚWIĘTOŚĆ BIBLIJ

J. KUDASIEWICZ, *Biblia, historia, nauka*, Kraków 1987, s. 62-70.

W materii tej istnieje wiele nieporozumień i naiwnych uproszczeń. Bardzo często błędnie rozumie się świętość i moralną szlachetność Biblii. Łączy się ją ze świętym i wzorowym postępowaniem postaci opisanych w Biblii lub ze świętością i szlachetnością uczuć, jakie budzi jej lektura. Jeżeli więc znajdzie się w Biblii opis ludzkiego grzechu, ludzkiej słabości czy podłości (np. grzech Dawida, poligamia Salomona, gniew Boga), wtedy od razu przypisuje się Biblii etykietkę: „niemoralna”. Tymczasem **świętość, czyli moralna szlachetność Biblii nie polega na tym, że opisuje ona tylko świętych i szlachetnych ludzi**. Biblia, jak każda wielka literatura, przedstawiając prawdziwego i pełnego człowieka, nieraz z brutalnym realizmem, pokazuje jego bohaterstwo, wielkość i świętość, ale również jego nędzę i grzech, jego dźwiganie się z dna upadku na wyżyny szlachetności. Jak przejmującym pod tym względem jest psalm 51: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim”. Biblijna prezentacja bohaterów różni się zasadniczo od prezentacji Homera w *Iliadzie* i *Odysei*. Genialnie różnicę tę uchwycił E. Auerbach w *Mimesis*. Warto tu przytoczyć trzy bardzo ciekawe fragmenty.

1. Świętość jako kategoria dynamiczna w konfrontacji z bohaterami greckimi

Najpierw charakteryzuje Auerbach bohaterów Homera: „Im bardziej opowieści biblijne wydają się w zestawieniu z opowieściami *Iliady* czy *Odysei* **wyosobnione i nie powiązane ze sobą w płaszczyźnie poziomej**, tym silniejszy jest za to łączący je związek pionowy, który zbiera je wszystkie pod jedno hasło, którego zupełnie brakuje Homerowi. W każdej z wielkich postaci Starego Testamentu, od Adama aż do proroków, **ucieleśniony jest w sposób celowy jakiś element owego pionowego związku: Oto Bóg wybrał i ukształtował te postaci, aby wcielić w nie swoją istotę i wolę; jednakże wybór i sposób ukształtowania nie są tu jednorodne, albowiem owo kształtowanie dokonuje się stopniowo, w sposób historyczny i w trakcie ziemskiej egzystencji tych, którzy objęci zostali wyborem**. Jak dokonuje się ten proces kształtowania, z jakimi przerażającymi łączy się doświadczeniami, widzieliśmy to na przykładzie omawianej tutaj historii ofiary Abrahama. Stąd właśnie wynika fakt, że **wielkie postaci Starego Testamentu o wiele bardziej ukazane są w rozwoju, obciążone własną historią życiową i o wiele silniej naznaczone piętnem indywidualności niż bohaterowie Homera**. Achilles i Odyseusz ukazani są w pełnym blasku, obfitującym w piękne określenia opisie, opatrzeni w epitety, ich afekty odsłaniają się bez reszty w ich wypowiedziach i gestach – przy tym jednak brak im elementu rozwojowego, a **wszystko, co wiąże się z historią ich życia, ustalone jest w sposób trwały i jednoznaczny**. Bohaterowie homeryccy są **tak dalece pozbawieni elementu stawania się, że nawet ich wiek** (na przykład wiek Nestora, Agamemnona, Achillesa) **wydaje się nie podlegać zmianom**, jest ustalony a priori. Nawet przy postaci Odyseusza, który przez tyle czasu i przez tyle zawartych w tym czasie wydarzeń dostarczał tak wielu okazji do przedstawienia go w rozwoju, w historii jego życia – okazje te nie zostały wykorzystane”.

Inaczej natomiast przedstawia swych bohaterów Stary Testament: „O ileż szerszy łuk niż u Homera zakreśla wahadło ich losu! **Bohaterowie ci są przecież nosicielami woli boskiej, a jednak są omylni; podlegają nieszczęściu i poniżeniu – a mimo to właśnie w nieszczęściu i poniżeniu poprzez ich słowa i czyny objawia się wzniosłość Boga**. Prawie że nie ma wśród nich takich, którzy jak Adam nie popadali by w najgłębsze poniżenie – i którzy, nie byłiby uczczeni osobistym

kontaktem z Bogiem i jego inspiracją. Poniżenie jest tutaj o wiele głębsze, a wywyższenie o wiele większe niż u Homera, przy czym obie te sytuacje są ze sobą nierozzerwalnie związane. Odyseusz jako ubogi żebrak występuje tylko w przebraniu; ale Adam rzeczywiście zostaje wygnany, Jakub rzeczywiście zmuszony jest do ucieczki, Józef rzeczywiście zostaje wrzucony do studni i staje się sprzedajnym niewolnikiem. **A przecież ich wielkość, która wyrasta z ponizenia, bliska jest wielkości nadludzkiej, stanowi odbicie wielkości Bożej.** Łatwo też odczuć, jak bardzo te wahania losu związane są z intensywnością biografii osobistej; właśnie owe stany krańcowe, w których ponad wszelką miarę czujemy się opuszczeni i zrozpaczeni lub też ponad wszelką miarę szczęśliwi i wyniesieni, **właśnie owe stany – kiedy je już przetrwamy – przekazują nam owo piętno indywidualne, w którym rozpoznajemy wynik bogatego procesu stawiania się, owoc bogatego rozwoju. I ta miara rozwojowa** bardzo często, nieledwie zawsze, **nadaje opowieściom Starego Testamentu charakter historyczny** – nawet tam, gdzie mamy do czynienia z tradycją czysto legendarną”.

Autorzy biblijni w sposób fascynujący malują „**proces stawiania się, owoc bogatego rozwoju**”: „W gruncie rzeczy Odyseusz jest w momencie swego powrotu taki sam jak wówczas, gdy przed dwudziestu laty opuszczał Itakę. Ale jaka ogromna droga, jakie przypadki losu oddzielają młodego Jakuba, który wyłudza przywilej pierworództwa od starca, któremu dziki zwierz rozszarpał ukochanego syna; jaka głęboka różnica dzieli Dawida grającego na harfie i prześladowanego nienawistną miłością swego władcy – i Dawida jako starego króla, opłatanego siecią pełnych namiętności intryg, którego na łożu rozgrzewała Abiszag Szunemitka, nie będąc przezeń cielesnie poznana! Ów stary człowiek, o którym wiemy, w jaki sposób się zestarzał, wywiera na nas wrażenie silniejsze, ma też potężniejszą indywidualność niż młody, albowiem pełną indywidualność uzyskują ludzie właśnie w toku bogatego w przypadki żywota; tę zaś historię krystalizowania się osobowości Stary Testament przedstawia jako kształtowanie ludzi powołanych przez Boga do spełnienia roli przykładowej. **Obciążeni procesem własnego stawiania się, niekiedy zestarziali na próchno, wykazują oni piętno indywidualne, które całkowicie obce jest bohaterom homeryckim. Bohaterów Homera czas może dotknąć jedynie w sposób czysto zewnętrzny, a i wówczas objawy te – o ile to tylko możliwe – rzadko są ukazywane; w przeciwieństwie natomiast do bohaterów homeryckich, postaci ze Starego Testamentu znajdują się w silnym uchwycie Boga, który nie tylko stworzył je i wybrał, ale wciąż nadal kształtuje je, przygina i ugniata, i – nie niszcząc ich istoty – wydobywa z nich formy, które ich młodość zaledwie pozwala przecuć**”.

2. Biblia jako Słowo prawdy o człowieku

Chyba nikt dotąd tak głęboko i wnikliwie jak Auerbach nie odczytał biblijnego stylu opisu ludzkich bohaterów tej jedynej Księgi. Nikt nie wykazał tak przekonująco, ile tej Księdze zawdzięcza literatura europejska. **Biblia nie jest Złotą legendą średniowieczną, która pokazuje świętych nie z tej ziemi, unoszących się w powietrzu, poszczających od urodzenia. Biblia jest Księżą bardzo realistyczną; przedstawia człowieka w całej jego prawdzie.** [...] Biblia jest przez to bardziej prawdziwa, bardziej ludzka, [...] jest Księżą ciągle żywą. **Spotykamy w niej nie tylko słowo o Bogu, ale również ciągle aktualne słowo o nas samych.** Dlatego Księga ta nie tylko zdobi nasze biblioteki, ale ciągle jest tłumaczona, wydawana i komentowana. Ciągle jest bestsellerem światowym.

Te ogólnoludzkie i uniwersalne wartości Starego Testamentu niezwykle wnikliwie scharakteryzował J. L. McKenzie: „Stary Testament należy do literatury światowej – razem z Homerem, Dantem czy Szekspirem. Nie można wyobrazić sobie systemu kształcenia, który na to

określenie zasługuje, zaniedbującego wprowadzenia uczniów w Stary Testament. Księgę tę można uważać za literaturę i historię, za zapis ludzkich osiągnięć i klęsk, za pomnik wystawiony ludzkiemu geniuszowi, nie traktując jej w sposób religijny. Student, który obojętnie, a nawet wrogo do religii nastawiony pochyła się nad tą Księgą, może również znaleźć w niej pewne wartości. Co to mogą być za wartości? Literatura powszechna trwa, i staje się klasyczną nie tylko dlatego, że szuka Boga, ale raczej dlatego że wnika głęboko w istotę człowieka i dolę ludzką, aby je poważnie rozważyć. Kto studiuje Stary Testament, odkrywa ten punkt widzenia w formach, których nie znajdujemy w innych starożytnych dziełach literackich. **W dwu aspektach nie dorównuje Staremu Testamentowi żadna pozycja literatury starożytnej: w rozumieniu człowieka jako człowieka i w rozumieniu sytuacji człowieka w historii.** Właśnie pierwszy z tych aspektów może stać się powodem pewnego zaskoczenia: z pewnością można by zacytować niektóre fragmenty starego Testamentu wykazujące *ciasnotę, szowinizm, nacjonalizm, a więc ksenofobię*. Wystarczy pomyśleć o postawie Izraelitów wobec Kananejczyków, o złorzeczeniach przeciw Babilonii i Edomowi i o pewnych niemiłych akcentach poczucia wybraństwa. Ale literatura klasyczna ukazuje człowieka zarówno w jego wielkości, jak i w jego przyziemności (...) **Współczesny czytelnik Starego Testamentu – wierzący lub niewierzący – może być zgorszony ciasnotą pojęć, może tęsknić do szerszego oddechu. Ale musi on jednocześnie przyznać**, że literaturze Egiptu i Mezopotamii brak całkowicie szerokiego, humanistycznego nastawienia. Grecy zaś z bezmyślną arogancją dzielą świat na Greków i barbarzyńców. Być może, zrozumie wtedy, **że duża część jego humanistycznego nastawienia ma swoje podłoże w Starym Testamencie.** Może też zadać sobie pytanie, czy jego humanitaryzm posiada naprawdę tak szeroki zakres, jak sobie to wyobrażał. **W literaturze antycznej, nawet u historyków greckich, nie znajdziemy nigdzie odpowiednika takiej wizji człowieka w historii, jaką daje Stary Testament, a biblijna koncepcja historii leży u podstaw nowoczesnej koncepcji historii, rozpatrywanej jako proces ewolucyjny.** Stary Testament uważa ludzkość za jeden gatunek, a **przygodę ludzką za jedyne, niepowtarzalne doświadczenie.** Obie te jedności wywodzą się z wiary Izraela w jedynego Boga”.

3. Definicja świętości Biblii

Tylko wtedy można by Biblię posądzić o niemoralność, gdyby jej autorzy opisując zło, grzech, występki pochwalali je czy zachęcali do nich, a opisując dobre czyny, bohaterstwo, ganiłi je lub wyśmiewali. I tu dopiero dochodzimy do właściwego pojęcia świętości Biblii.

Przez świętość albo moralną szlachetność Biblii rozumiemy zgodność z prawem moralnym sądu autora natchnionego o czynach, słowach i uczuciach osób, które opisuje.

Autor biblijny może opisywać rzeczy dobre i złe, nie może jednak zła pochwalić, a dobra ganić. Czyli inaczej świętość i szlachetną moralność Biblii mierzymy nie świętością jej bohaterów, lecz zgodną z prawem moralnym oceną autora biblijnego. Racja tego jest oczywista. Wynika z poprawnego rozumienia natchnienia biblijnego. **Autorem głównym Pisma jest Bóg, który jest świętością z swej istoty, a wola Jego jest odwiecznym prawem, źródłem wszelkiej moralności. Nie może więc chwalić zła, a potępiać dobra.** Szlachetność moralna Biblii również nie wymaga wcale, żeby czyn, osądzony jako szlachetny, miał najwyższy poziom doskonałości moralnej; wystarczy nawet stopień najniższy, zawsze jednak w granicach czynu moralnie dobrego. Na pewno wyższa jest moralność w Nowym niż w Starym Testamencie. Byłoby jednak wielkim błędem sądzić, że moralność Starego Testamentu graniczy prawie z niemoralnością. „Wszystkie różnice – pisze św. Tomasz – między Starym a Nowym Prawem są na linii doskonałego i niedoskonałego”. **Czyli Stary Testament w porównaniu z Nowym jest niedoskonały, nie znaczy to jednak, że jest**

niemoralny. Konstytucja o Objawieniu Bożym tak określa Stary Testament: „**Jakkolwiek Księgi te zawierają także sprawy niedoskonałe i przemijające, pokazują jednak prawdziwą pedagogię Bożą.** Stąd też owe Księgi, które przecież wyrażają żywy zmysł Boży, w których kryją się wniosłe o Bogu nauki, oraz zbawienna mądrość co do życia człowieka i przedziwny skarbiec modlitw, w których wreszcie utajona jest tajemnica naszego zbawienia – **powinny być przez wiernych chrześcijan ze czcią przyjmowane**” (DV 15). Dokument soborowy stwierdza najpierw, że w Starym Testamencie znajdują się *sprawy niedoskonałe i przemijające. Mimo to jednak kryją się w nim wniosłe nauki o Bogu, zbawienna mądrość dotycząca życia ludzkiego i tajemnica naszego zbawienia.* Księgi Starego Przymierza wreszcie pokazują *prawdziwą pedagogię Bożą.* Jest to niezwykle ważne zdanie: doskonałość moralną Starego Testamentu trzeba rozumieć i tłumaczyć w kontekście i w świetle pedagogii Bożej, zawartej w tych Księgach. Stare Prawo pełni w stosunku do ludu Bożego rolę pedagoga (Ga 3,23 n): wychowywało religijnie lud izraelski, prowadząc go do Chrystusa i ewangelii. Ta starotestamentowa pedagogia Boża ma szczególnie dwie specyficzne cechy:

a) Była to najpierw **pedagogia zniżająca się do człowieka.**

„W Piśmie św. objawia się – przy stałym zachowaniu Bożej prawdy i świętości – przedziwne «zniżanie się» wiecznej Mądrości, byśmy uczyli się o niewysłowionej dobroci Boga i o tym, jak bardzo dostosował się on w mowie, okazując przezorność i troskliwość względem naszej natury” (DV 13). To zniżenie się Mądrości Bożej w Starym Testamencie polegało na **dostosowaniu się do poziomu, możliwości domentalności ludu Bożego.** Bóg zniżył się do konkretnych warunków ludzkich tak, jak to czyni zawsze mądry wychowawca. Uczynił to w podwójny sposób: po pierwsze, **przystosował się do szczególnej mentalności Izraela;** respektując indywidualność tego ludu przykazania Boże nawiązywały do zwyczajów i instytucji znanych przez Izraela. Po drugie – pedagogia Boża tych Ksiąg zniżyła się w pewien sposób **nawet do ludzkich słabości, tolerując do czasu niektóre niedoskonałe sposoby praktykowania prawa moralnego** (wieloleźstwo, rozwody). W tym zniżeniu się do ludzkich słabości tkwi źródło niedoskonałości Starego Testamentu.

b) Po drugie była to **pedagogia rozwojowa.**

Zniżenie się do ludzkich słabości, a równocześnie ciągle zwiększanie wymagań sprawiły, że **prawo wychowywało lud wybrany progresywnie** – i tak również przedstawiano wymogi pedagogii Bożej. Prorocy i mędrcy nie tylko wyjaśniali prawo Boże, ale również pogłębiali motywacje i powiększali wymagania. Ten postępujący rozwój widać dobrze, gdy się porówna najstarsze warstwy Starego Testamentu z najmłodszymi.

Znajomość tych cech Bożej pedagogii pozwala właściwie zrozumieć niedoskonałości i ograniczenia Starego Testamentu. Pozwala **spojrzeć na te Księgi dynamicznie, uwzględniając rozwój Bożego Objawienia w toku historii.** Partnerem tego dialogu Objawienia nie był człowiek czy lud idealny, lecz „lud twardego karku”, który często sprzeciwiał się Bożym zamiarom. Dlatego też **realizacja Bożych nakazów nie zawsze przebiegała po linii prostej.** Bóg szanował wolność swego ludu. **Gdy się natomiast spojrzy na Stary Testament statycznie, bez uwzględnienia perspektywy historycznej i przez pryzmat ewangelii Chrystusa, powstaną trudności i problemy, zwłaszcza przy ocenie etycznej Starego Przymierza.**

Ocena czynów i postaw bohaterów biblijnych przez hagiografów może mieć różną formę. Bardzo często następuje ona bezpośrednio po czynie w formie wyraźnej nagany i potępienia. Kiedy indziej

ocena złego czynu wyraża się w opisie kary, jaką Bóg zsyła za złe postępowanie. Ten sposób wartościowania etycznego występuje bardzo często w Księgach Królewskich i Księgach Kronik. Są teksty, w których ocena czynu złego jest w pewien sposób ukryta: odczytanie jej wymaga refleksyjnej i wnikliwej lektury z uwzględnieniem szerokiego kontekstu biblijnego, szczególnie dalszych losów opisywanych postaci. W niektórych miejscach wreszcie autor biblijny ogranicza się do opisu faktu, pozostawiając czytelnikowi jego osąd etyczny, którego musi on dokonać w świetle prawa naturalnego i Mojżeszowego, w świetle całej Biblii. Należy przy tym pamiętać o trafnej zasadzie św. Augustyna: „**Narrata non laudata** — opowiedziane (opisane), nie pochwalone”. Z samego faktu, że Biblia coś opisuje, nie wynika jeszcze, że to pochwała lub aprobuje; opisując nawet złe postępowanie, nie zamierza jednak tego chwalić ani do tego zachęcać.